

Solidarność 62 INFORMATOR

REGION ŚRODKOWO - WSCHODNI
Lublin 13 V 1983.

Pod Oświadczeniem Programowym TZR

Kilka uwag o "jutrze"

Tekst zamieszczony poniżej otrzymany od jednego z naszych Czytelników. Czekamy na dalsze opinie o proponowanych programowych Tymczasowego Zarządu Regionu. /red./

Program "Solidarność dziś, Solidarność jutro", ogłoszony niedawno przez TZR, ma - zgodnie z zawartą w nim sugestią - stać się materiałem do przemyśleń. Niech więc wolno mi będzie podzielić się kilkoma krytycznymi wobec niego uwagami. Od razu zastrzegam się, że pomijam całkowicie zalety - jest ich wiele, opracowanie z pewnością będzie służyło społeczeństwu regionu w dalszych działaniach wojennej codzienności. Zaś ostrze mojej krytyki dość przypadkowo skierowane jest w ten konkretny tekst, bo dotyczy ogólniej wszelkich rozwiązań o programie społecznym Polaków. Ale z racji jego ambicji zamierzam program TZR do tekstów stanowiących próbę ujęcia całościowego i spodziewam się po nim głębokiego, przemyślanego wyrażenia m.in. celów strategicznych "Solidarność". "Solidarność" nie tylko jako dopełnienie do podziemia wolnego związku zawodowego, ale również jako wyraziciela powszechnych dążeń polskiego narodu.

Nie wątpię, że jako oficjalna propozycja uformowana TZR-u, tekst ten musi mieć ograniczoną ostrość sformułowań, świadomość swej wagi politycznej. Zgadzałem się też, że w sprawie konkretyzacji myśli musi on obracać się na poziomie uogólnień. Ale czytając go staram się przeniknąć go głębiej i odnaleźć w nim koncepcje rzeczywistości - co wyraźnie podkreśla przecież tytuł - także i na jutro. Przyzywam tu głębokie rozważanie. Propozycja TZR, z pewnością chwalebnie umiarkowana w słowach, jest taką również i w myślach. Niewątpliwie potrzebna, a może nawet niezastąpiona na co dzień jako katalog podstawowych kierunków działalności, pozostawia niedosyt na dni świąteczne. Głęboko przemysłana w ocenie obecnych realiów polityki i geopolityki, również chyba głęboko niecelna jest w wyliczaniu z tej sytuacji wniosków.

Można byłoby rozprzeszać nadmierny lojalizm TZR wobec tego wszystkiego, co Jaruzelski w swoich wystąpieniach nazywa racją stanu polskiej państwowości, gdyby wolno nam było przyjąć tęgą o chęci samoreformowania się przez totalitarny system władzy politycznej do tego stopnia, by przekształcić się on w system demokratyczny. O tym, że tak nie jest - wiemy. Wiemy także aż nadto dobrze, że nasze ciągłe rachuby na "dobre intencje" władz PRL, które ni z tego ni z owego zaprzęga porozumienia ze społeczeństwem, tak jak wcześniej wydały się wojnę, były błędne. Nawet po kolejnych wymuszonych ustępstwach można byłoby spodziewać się po nich tylko kolejnego podstępного ataku. Dlatego co najmniej aby ostrożnym należy nazwać spojrzenie na "jutro" w omawianym programie.

Musimy uświadomić sobie, że nasza uległość wobec systemu, to osławione nadmierne "samoo ograniczanie się" społeczeństwa w żądaniach, nie wróty nam, niestety, nie dobrze. Saccegoł- skie zaś "samoo ograniczanie" naszej świadomości co do skuteczności kaskadnych prób niesionych przed ołtarze i trony systemu totalitarnego. Przecież - co zauważa program TZR - nomenklatura ani tutaj, ani tym bardziej w innych państwach "bloku", wcale nie zamierza zreformować się dobro- wólnie, tylko dlatego, że proszą ją o to przedstawiciele podziemnej "Solidarność". Przecież gdyby Polska była państwem niepodległym, odizolowanym od hegemonistycznej, imperia- listycznej i totalitarnej Moskwy, nie byłoby tu u nas żadnego problemu. A więc w programie TZR, podobnie jak w innych podobnych tekstach, brak mi następującego stwierdzenia: "W III Etapie ponad wszelką wątpliwość wykazał, że żeby wyzwolić swój naród spod dyktatury, musimy wymóc od niej również inne narody, które tak jak i my cierpią pod jarzmem totali- tarnej nomenklatury."

Warunkiem naszego samostanowienia jest stanowienie o sobie Czechów, Słowaków, Węgrov, ale i Litwinów, Łotyszów, Esto- Ńczyków, Białorusinów, Ukraińców, Gruzinów i Ormian, także Rosjan w końcu! Bo warunkiem naszego wyzwolenia nie jest de- klaracja lojalności wobec Moskwy /Kremla i tak nikt by w nią nie uwierzył - ani tu, ani tam/, lecz przebudzenie cię- żkie jeszcze ślęczy politycznie innych narodów imperium.

Być może po to, aby swoją wolność społeczną i narodową odzyskać, będący musieli wycierpieć jeszcze niejedno. Nie bójmy się o tym mówić, ale być może wypadnie nam jeszcze przeżyć sowiecką okupację. W proces pokojowego wyzwolenia się spod władzy czerwonego caratu taka ewentualność jest wpisana, bo przecież jasne jest, że nomenklatura z Moskwy tak samo będzie broniła swoich interesów jak i ta z Warszawy.

Naszą bronią jest świadomość. Naszą bronią, groźniejszą od czołgów i rakiet, są idee pokojowego wyzwolenia społecz- nego i narodowego zapisane w programie "Solidarność". Ale powszechnego Między o tym dobrze w Moskwie. Nie bójmy się mówić i myśleć o tym także i my. Program TZR "Solidarność dziś, Solidarność jutro" przemilcza te sprawy zaprawe celo- we. Ale pozwól sobie zauważyć, że ich dalsze przenikanie staje się naszym coraz poważniejszym błędem, którego cy-

niczni, a zdolni propagandyści nie ośmielają obrócić prze- ciwko nam samym. Bo abyśmy mogli cieszyć się owocami wolności społecznej i narodowej, należy już obecnie, nie "jutro", roz- począć walkę o przekształcenie świadomości także innych na- rodów, z którymi los łączył nas we wspólnej niedoli, na do- bre albo na złe. A żeby tę pracę rozpocząć, trzeba jednak o konieczności jej podjęcia wiedzieć. /W.K.T./

Krótko o procesie "Kwidzińskich"

Przed Sądem Wojewódzkim w Elblągu toczy się od początku marca br. sprawa przeciwko sześciu internowanym w Kwidzynie, którzy w wyniku akcji służby więziennej i SOWO zostali tam w sposób bestialski pobici w sierpniu 1982r. Przeprowadzając, że są to - z wyjątkiem A. Goławskiego, który doznał złamania kręgosłupa - najciężej poszkodowani w wyniku tej akcji. Wśród tych sześciu znajduje się dwóch internowanych z naszego regio- nu: ADAM KOZACZYŃSKI - przewodniczący Oddziału Zarządu Re- gionu NSZZ "Solidarność" w Tomaszowie Lubelskim oraz RABOS- ŁAW SARNIOWSKI - uczeń IV klasy liceum z Zamocia, dla którego "akcja" o mały włos nie zakończyła się śmiercią, a kiedy osta- niel w stanie agonijnym przewieziony do szpitala lekarze nie rokowali żadnych nadziei na uratowanie jego życia.

Obserwując relację z przebiegu całego procesu "Informator" zamieścił w niedługim czasie. Zakończenie procesu i ogłoszenie wyroków na oskarżonych o "czynną napaść na pełniących obowiązki służbowe funkcjonariuszy", z których jeden /w odróżnie- niu od oskarżonych/ nie doznał najmniejszego urazu, spóźnio- wane jest jeszcze przed końcem maja. Obecnie odnotujmy tylko jeden z licznych "zwiadków", w które obfituje ten proces. Otóż okazało się, że niektórzy z funkcjonariuszy będących świadkami oskarżenia sakwestionowali przed sądem swoje sen- tencja obciążające internowanych twierdząc, że nigdy czegoś takiego nie powiedzieli, ani tym bardziej nie podpisali. Po zbadaaniu sprawy zeznania te zostały przez sąd wyliczone z materiałów dowodowych, a na kategoryczne żądanie obrońcy /m. in. mpc. Słży-Nowickiego/ wszczęta w Kwidzynie // śledstwo w sprawie fałszowania dokumentów przez prowadzących śledstwo ... trybie Kwidzynie. /B.M./

OPRAWCY SPRAWY KWIDZIŃSKIEJ /za "Tyg. Mazowsze" nr 45/

J. P o b ł e c k i, komendant /znany z pacyfikacji więzienia w Kamiensku w Str./, gdy internowani wrócili się do niego o interwencję, stwierdził, że to on wydał nakaz bi- cicia i że gotów jest zrobić to jeszcze raz /śledstwo w jego sprawie zostało warunkowo umorzono/.

E. M ł o t k o w s k i, oficer służby więziennej, typo- wał do bicia i brał w nim osobiste udział.

Katowali internowanych funkcjonariusze SW w Kwidzynie: T. K e g e l, J. R o g a c k i, Z. P u ł a w s k i, J. G u t w o s k i; z oddziału specjalnego ze Sztumu: R. P o - d o l a k, G. K a r a s.

A. K r u p a, pielęgniarka, która przebywała 14 VIII na terenie obozu, nie udzielała pomocy lekarskiej, a w sądzie zeznała, że nie zauważyła tego dnia żadnego pobitego.

Dr Sł. B ł a s z c y k, lekarz więzienny, stwierdził, że nie widzi konieczności skierowania pobitych do szpitala. Za- stosował leczenie środkami przeciwbólowymi. Wezwany w chara- kterze świadka nie stawiał się na rozprawę, sąd nie nakazał ustalenia jego miejsca pobytu.

Dr. C z. O r a m u s, zastępca dyrektora ZOZ w Kwidzy- nie, wezwany do internowanych bestialsko pobitych przez funk- cjonariuszy służby więziennej odmówił dokonania obdukcji, tłumacząc się brakiem czasu. Stwierdził, że Andrzej Goławski /który do tej pory cierpi na niedowład nóg/ histeryzuje albo symuluje. Na prośbę komendanta obozu wyszturzył agnieszającą się wypełnić karty choroby jednakowo, stwierdzając "szumali- zowaną ilość uderzeń" oraz "agresywne zachowanie internow- nych".

Dr. K. H a l e c, zastępca ordynatora oddz. chirurgii szpitala w Kwidzynie, wypisał pobitych, mimo że nie byli oni jeszcze w stanie chodzić o własnych siłach.

Ciąg dalszy "sprawy Geresza"

Reprezyna "odycja" Jerzego Geresza /matematyka, dzie- łacza NSZZ K "Solidarność" / nie na końcu. Ostatnio - po od- roczeniu rozprawy sądowej // III - wezwała ona w etap żywo przypominający represyjne praktyki szpitali psychiatrycznych ZSRR i Rumunii. Pod koniec marca /w Niedzielę Palmową/ w klinice psychiatrycznej w Abramowicach, gdzie Geresz przeby- wał od 3 XI 1982r. z nakazu sądowego, zaaplikowano mu drażni- ski "środek uspokajający" w postaci przywiązania pasami do łóżka. Protokółem tej terapii było wybicie szczytu w świetlicy kliniki, gdzie Geresz próbował otworzyć okno w celu przewie- trzenia dusznego pomieszczenia. Skropowanie pasami było tak brutalne i mocne, że spowodowało drastyczną reakcję organizmu /gwaltowny ból jelit, reakcje fizjologiczne, drgania/. Po kilkugodzinny krzyku zaaplikowany został Gereszowi silny środek uspokajający, po którym przyszło omdlenie i nieuro- czenie. Wywołało to jednak silną gorączkę, która skłoniła lekarzy do skierowania "pacjenta" na konsultację chirurgiczn- ą // do jednego z lubelskich szpitali. Nie okazała się ona odrywczą, wobec czego Geresz wrócił do Abramowic - i w paży. Trwał to 34 godziny, przez ten cały czas Geresz powstrzymy- wał się od jedzenia /stracił na wadze kilka kilogramów/.

Za oddział i specyficzne metody leczenia pacjentów są odpowiedzialni: lek. Zygmunt BOGUSZ /ordynator/ i lek. Zbigniew REBKI.

Następnym etapem tej "odycji" to przewiezienie Geresza do więzienia w Chełmie /16 IV/. Stamtąd miał zostać dowieziony do więzienia w Włodzisław, gdzie na 22 IV była przewidziana wizja lokalna "szpitala" Jerzego Geresza /przypadkowe trafie- nie kamieniem funkcjonariusza SB/.

Kolejne ofiary stanu wojennego

ZIMON HESZCZYŃSKI białoskoby pobity w areszcie śledczym w Bydgoszczy, zmarł w nocy z 13 na 14 I 83. W sprawie agenci- nys został III Etap przeniesiony z aresztu do szpitala. So-

dany dwóm trepanacjom czaszki nie odzyskał przytomności. Miał 24 lata, był żonaty, pracował w Gazomontarzu w Bydgoszczy.

JAN ZIÓŁKOWSKI skatowany przez funkcjonariuszy MO, zmarł w szpitalu 5 III 1983r. Wezwany 1 II do V Komisariatu Puznań-Wilda jako świadek w sprawie kradzieży, z przeszuchania nie wrócił. Wieczorem w jego domu przeprowadzono rewizję, następnego dnia interwenującą w komisariacie zonę poinformowano, że mąż "miał atak" i przebywa w szpitalu MO. Tam dowiedziawszy się, że przywieziono go w ciężkim stanie z nowymi urazami czaszki i pnia mózgowego, dwie godziny po rozpoczęciu przeszuchania. Funkcjonariusze MO poinformowali lekarzy, że ich pacjent doznał obrażeń podczas próby dokonania rozboju. 8 III, trzy dni po śmierci J. Ziółkowskiego, prokurator Świński udzielił jego żonie wyjaśnienia, że mąż dotarł do szpitala MO kilka godzin po przeszuchaniu i nie można ustalić okoliczności w jakich został pobity. Jan Ziółkowski osierocił trójkę dzieci. Był aktywnym działaczem "Solidarności", współpracował z Komitetem Bldowy Pomnika Ofiar Czerwca 56.

JÓZEF LARYSZ, członek-założyciel, a następnie przewodniczący KZ NSZZ "Solidarność" w ZPUM "Elwro" w Pasieczynie, zmarł 7 III na zawał serca po kolejeniu przeszuchaniu w Kł. MO. Interwencyjnie w Zabrze-Zaborzu, zmuszany przez SB do opuszczenia kraju, został 19 I zwolniony z pracy. Miał 41 lat, zostawił żonę i dwoje dzieci.

/na podst. "P. Mazowsze"/

Normalizacja w RSW "Prasa-Książka-Ruch"

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza "Prasa-Książka-Ruch" przewyższa rozmiarom wielkie koncerny wydawnicze na Zachodzie. Wynika to z faktu, że jest monopolistą w skali kraju/przynajmniej jeśli chodzi o prasę. Jednak nie jest ani przedsiębiorstwem państwowym, ani też - wbrew nazwie - spółdzielnią. Jak dowiadujemy się z projektu statusu pracownika RSW /17 II 1983/, jest ona "centralną instytucją wydawniczo-gospodarczą PZPR". Trochę to cieżko. Mikrownicza siła sprzedaje nam nie tylko książki, gazety i broszury /co widać z ich treści/, lecz również papierosy i proszki od bólu głowy, czasem papier toaletowy.

Taki patronat zobowiązuje. W RSW wprowadza się nieostateczne praktyki generalistycznej normalizacji. Wspomniany projekt głosi, że "pracownikiem RSW może być osoba, która /.../ jest świadoma celów społeczno-politycznych i gospodarczych działalności spółdzielni i w pełni je akceptuje, uczestniczy w realizacji programu partii i jej uchwał". Uchwały partii mają więc obowiązywać również bezpartyjnych! Pracownik zobowiązany jest "systematycznie uzupełniać wiedzę społeczno-polityczną, w.in. przez uczestnictwo w szkoleniu organizowanym przez zakład pracy" /obowiązkowe pranie mózgu/ i nawet poza zakładem nie może podejmować działalności niezgodnej z "celami społeczno-politycznymi realizowanymi przez RSW", czyli przez PZPR. Każdy zatrudniony w RSW na słowy pisemne oświadczenie stwierdzające, że zna i akceptuje ów status oraz zobowiązuje się go przestrzegać. Oświadczenie to włącza się do akt osobowych. Przypominają się słynne ankiety personalne z czasów stalinowskich i "lojalki" z okresu ro 13 grudnia.

W ślad za dokumentem głównym 24 II 83 prezes RSW wydał zarządzenie o "weryfikacji" kadr w tym przedsiębiorstwie. Ma ona zakończyć się do 30 czerwca. W każdym zespole oceniającym uczestniczą przedstawiciel POP, zaś w przypadku wyższych stanowisk ktoś z Komitetu Wojewódzkiego lub Miejskiego. Sposób oceniania sprzedawców i kierowników klubów ma określić odrębne zarządzenie. Do kryteriów oceny należy również "równowaga realizacji linii partyjnej i programu partii". Wyniki oceny będzie się widywać do indywidualnej karty ewidencyjnej-opiniotwórczej włączonej do akt personalnych.

Zarządzeniem odrębnym towarzyszy porliwość niższych szczebli. Pracowników nie będących członkami nowych związków straszy się w Lublinie wyrzuceniem z pracy. O całość "operacji" dbają przede wszystkim: dyrektor naczelny Zbigniew FRAC /majdłoty 18/5/ i sekretarz POP Franciszek KUSIERSKI /Czerwiec 25/6/. Swego czasu Kusiera wyróżniono z "Solidarności" za zmianę strajku prasowego.

Ma przykładać RSW widać co warte są zapewnienia władz o "socjalistycznej demokracji" i jakie spustoszenia w kulturze narodowej może przynieść umocnienie partyjnego nad nią "necernatu". Nie zapominajmy też o naszych kolegach z RSW, którzy nawet przed wojną byli marażeni na szczytach, a dziś są w sytuacji szczególnie trudnej.

Z REGIONU

+++ **ORCZYSTWA W PULAWACH** trwały przez trzy dni.

1 maja wystawiano kłazy przed kościołem krzyż Azotów z napisem "Solidarność". Godz. 9 odbyła się Msza św. "za tych, którzy są" i "w obronie służących, niesłużących praw". Po Mszy, ok. 10.30, uformował się pochód liczący ponad 1000 osób. Przeszedł on w milczeniu ul. Zwycięstwa, koło ronda i ul. Partyzantów, później uczestnicy rozeszli się w spokoju. Interwencji nie było.

2 maja po Mszy św. o godz. 18.30 odbył się w kościele wieczór poezji religijnej i patriotycznej. Recytowali m.in. Mieczysław Voit i Barbara Horawianka.

3 maja znów wystawiono kłazy z Azotów. Składano pod nim kwiaty. O 18.30 puławiacy modlili się w intencji Ojczyzny.

+++ W pierwszych dniach maja do Sądu Rejonowego wpłynął akt oskarżenia przeciwko **ZYGMUNTOWI WOŹNIE** - przewodniczącemu Komitetu Strajkowego puławskich Azotów z grudnia 1981. Zygmunt Woźny ukrywał się do października 1982r., kiedy to ujawnił się i zgłosił do Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie, uzyskawszy uprzednio gwarancję, że śledztwo przeciwko niemu zostanie umorzone. Przypominamy, że tzw. ujawnienia się działaczy "Solidarności" odbywały się zgodnie z sugestią władz, nawet tych najwyższych. A gwarancję bezpieczeństwa stanowiło słowo honoru oficera milicji. Nie pierwszy już raz możemy więc przekonać się jaką wartość mają deklaracje władz czy słowa oficerów milicji - w tym przypadku słowo honoru ptk. Aleksandra Chochorowskiego, zastępcy komendanta wojewódzkiego MO w Lublinie do spraw Służby Bezpieczeństwa.

+++ 2 V br. SB zatrzymała dwoje aktywnych działaczy przedwojennej "Solidarności" ze Świdnika - **ZOFIĘ BARTKIEWICZ** i **ALFREDA BONDOSA** - po czym poddała ich wielogodzinnym przesłuchaniom. Wściekłość SB budziły zarówno audycja Radia Solidarności Świdnik, jak i udany przebieg niezależnej manifestacji pierwszomajowej, w której mieszkańcy Świdnika wzięli tak liczny udział. A. Bondosa został zwolniony dopiero po upływie 48 godzin, natomiast Zofię Bartkiewicz /zwaną Anną Walentynowicz Świdnika/ usiłowano zastraszyc i w ten sposób spowodować by nie uczestniczyła we Mszy św. odprawianej uroczysto w dniu 3 Maja.

+++ Posiadamy przybliżone dane o liczbie zatrzymanych w dniach obchodów majowych w Lublinie. Już 29 IV wieczorem zatrzymano przewyżniając na 48 godzin ok. 200 osób, w tym przewodniczącego Zarządu Regionu Jana Bartzaka. 3 Maja zatrzymano ok. 300-400 uczestników demonstracji będącej przypadkowych przechodniów, 4 maja - około 40-50 osób. Kolegia do spraw Wykroczeń ukarały grzywnami, średnio po 20 tys. zł, 130-150 osób.

+++ W **PSYCHIATRYCZNYM SPECJALISTYCZNYM ZOZ** w Lublinie, ul. Abram wicka 2 szefem wronich związków obwołano p. **K. OWCZARZ**. Jest to jednocześnie szef kadr w tymże ZOZ //!. Tym samym "związki zawodowe" w tej instytucji zbliżyły się znacznie do idealnego sowieckiego pierwowzoru. Jest to system mieszany sowiecko-inkwizycyjny: Ten sam człowiek, który w dużej mierze współdecyduje razem z dyrektorem np. o zwolnieniach i przeszerogowaniach pracowników ma ich jednocześnie "bezetronnie" przed tą dyrekcją bronić i reprezentować ich interesy. /Czyje interesy?/ Czekamy kiedy w ramach zapisowanego przed 13 XII 81 10-cioletniego planu gen. Jaruzelskiego "odbudowa socjalizmu" w Polsce formalnie połączy się w jednym rękawku funkcje SB, sędziego, prokuratora, obrońcy i strażnika więziennego.

+++ Z tej samej pełnej chwastów "wroniej łuski" nazwiska tzw. związkowych aktywistów z **AKADEMII NĘDZICZNEJ** w Lublinie: **Anna SADOWSKA**, **Wiesław SOBÓCZAN**, **Tadeusz KOSTARZ**.

Z KRAJU

+++ 6 V zebrani w Warszawie przedstawiciele wszystkich zdemokratyzowanych w październiku 1982 związków zawodowych, a więc związków autonomicznych, branżowych, "Solidarności" i Związku Nauczycielstwa Polskiego, wyśleli wspólny list do Sejmu. Stwierdzają w nim m.in., że obecnie organizowane związki nie znajdują poparcia społecznego. Antyry listu apelują d Sejmu o:

1. realizację zawartej w ustawie o związkach zawodowych zasady o pluralizmie związkowym,
2. wyłączenie na wolność osób skazanych za działalność związkową,
3. równe przyjęcie do pracy tych wszystkich, których zwolniono za działalność i przynależność związkową.

Na razie zwałast Sejmu na list odpowiedział rzeczniczek rządu Urban, stwierdzając, iż napisanie takiego listu jest przestępstwem, gdyż jest to kontynuowanie działalności w nielegalnych związkach.

List podpisali:

- Bogdan Piutowski - przewodniczący Grupy Robotniczej Konfederacji Autonomicznych Związków Zawodowych, przewodniczący NSZZ Pracowników Informatyki;
- Bogdan Stelmach - członek Grupy Rob. Konfederacji AZE, przewodniczący NSZZ Prac. Ubezpieczeń Społ.;
- Michał Żurawski - członek Grupy Rob. Konfederacji AZE, przewodniczący NSZZ Prac. Spółdz. Mieczarskich;
- Albin Melcer - sekretarz Centralnego Zarządu Związku Pracowników Przemysłu i Spółdzielni Budowlanych;
- Jan Sima - sekretarz Centralnego Zarządu Br. Metalowców;
- Lech Wałęsa - przewodniczący NSZZ "Solidarność";
- Jacek Merkel - członek Prezydium Komisji Krajowej NSZZ "S";
- Stanisław Masinek - członek Zarządu Regionu Mazowsze "S";
- Antoni Kopata - przewodniczący Zarządu Głównego KMP "Mauka".

+++ **Adam Łuska**, pracownik warszawskiego "Elektromontaż", dwóch dzieci, 5600 zł pensji, upomniał się o podwyżkę. 16 II otrzymał z rąk kadr następujące pismo: "W chwili obecnej zadanych podwyżek uposażenia nie przewidujemy. Jednakże biorąc pod uwagę fakt długoletniej pracy w przedsiębiorstwie oraz bogate doświadczenie w pracy związkowej proponujemy Obywatelowi założenie Związku Zawodowego, gdzie etat przewodniczącego ew. wiceprzewodniczącego przewiduje 11 960zł. Mając na uwadze stan zdrowia Obywatela oraz dotychczasowe zar. bki sądzymy, że będzie to rozsądna podwyżka". /Inf. "S" 18/2

+++ 22-letni Marek Głęboki z Kielc dostał w maju 82 wezwania do wojska. Odpowiedział listownie, że "nie będzie służył w armii, która włamuje własny naród". Za odmowę odbycia służby wojskowej został skazany na 3,5 roku więzienia. Od lipca do grudnia 82 prowadził śródoką protestacyjną. /"Tyg. Wojskowy" 54-55/

Polska Guernica

Żyjemy w świecie straszakym
Gdzieś feb ułaskiego konia
Gdzieś odłamki marzeń - zabawek
Tym znów strzępy waldunków
Zagłuszone fale radiowe
Słuneczko radiowozy

Cisza
Intryga
Polska - białk czołgawy
Polska - pole bezprawa
Polska - tratwa rozbitków

Płyniemy ku nieznanym brzegom

DZIEKUJEMY ZA WPLAWY /w tys zł/: WIK-3,16. TER KWITUJE: LKR-1, Bała -0,2, SPB-0,7, SOWIEC-PRON-1, Mierna-1, Kulikow-1, Szefowa-0,8, Figałka-2.

Druk: Drukarnia Polowa im. Piotra Bednarsa